

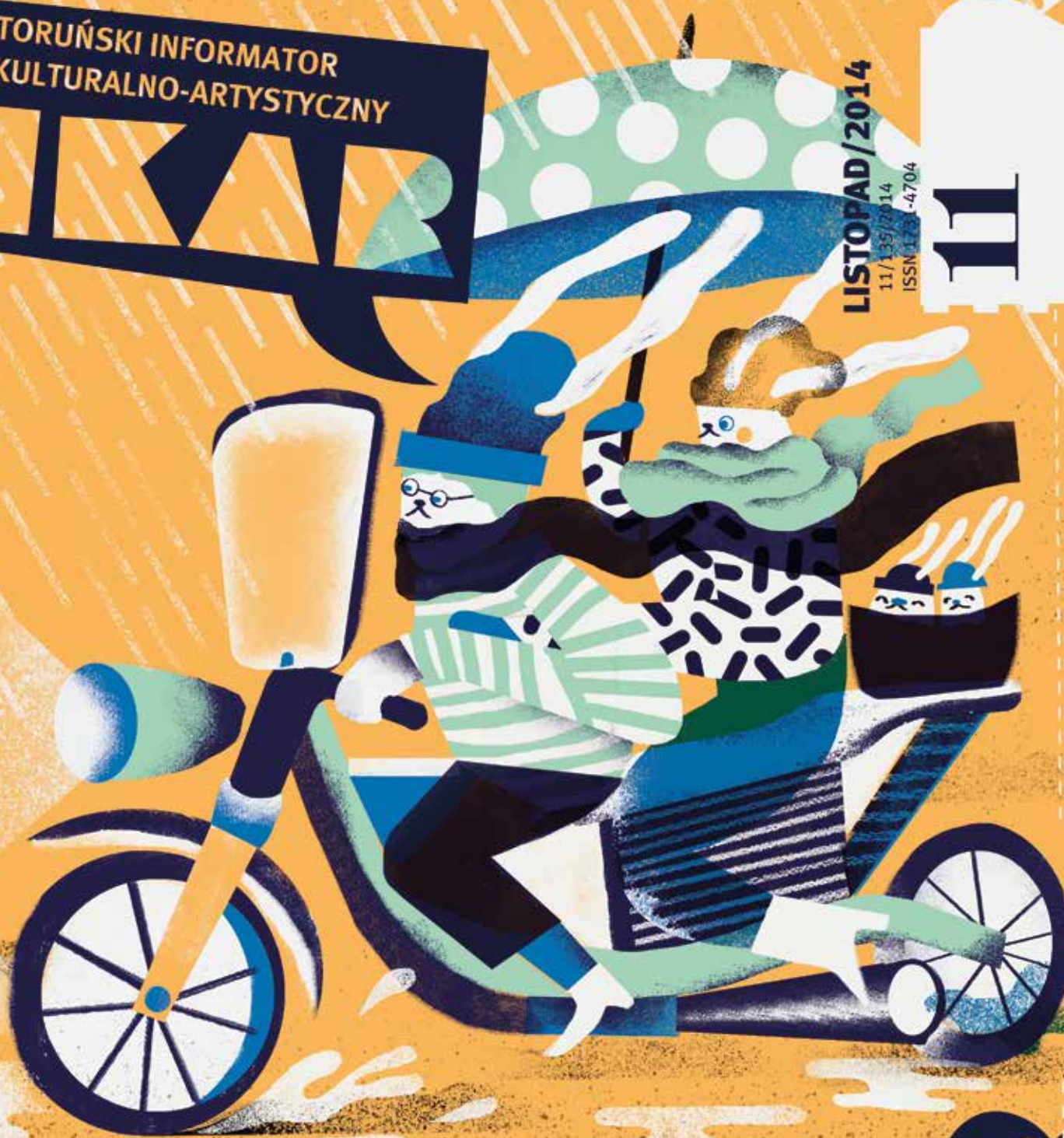
TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

LISTOPAD/2014

11/135/2014

ISSN 1733-4704

11



Pierwszolistopadowa zaduma odbije się także nieco na tym wydaniu „Ikar”. Rozmowa miesiąca z Hubertem Czachowskim, dyrektorem Muzeum Etnograficznego, przeniesie nas w świat ludowych zwyczajów związanych ze śmiercią. Piszemy także o zaduszkowych koncertach. Ale przedostatni miesiąc w roku to również szereg dużych dorocznych wydarzeń, jak Toruń Blues Meeting w Od Nowie, Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora w Bajcu Pomorskim czy Toruński Festiwal Książki. Ciekawostką będzie pierwsza w Toruniu konferencja TEDx. Zaprosimy również do odwiedzania nowych wystaw. Zanim więc na dobre poddamy się nostalgii związanej z przemijaniem, skorzystajmy jeszcze trochę z życia i z kultury.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa

Fot. Łukasz Klimkiewicz



IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Karol Banach

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Łukasz Klimkiewicz, Natalia Miedziak, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopełka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 2300 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

11

■ Wydarzenie miesiąca 2-8

Srebro dla bluesa
Jeden za wszystkich
Pożyteczna destrukcja
Mowy inspirujące

■ Premiera teatralna 9

Między strofami

■ In memoriam 10

W muzycznej pamięci

■ Repertuar na listopad 11-30

Programy instytucji kultury

■ Toruńskie miesiące 31

Dawne nekropolie

■ Nowe wystawy 32-33

Wybitni bez dyplomu
Miksowanie w młynie

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Na cmentarzu mieszkać będę – wywiad z Hubertem Czachowskim

■ Kulturalny październik w obiektywie 38-39

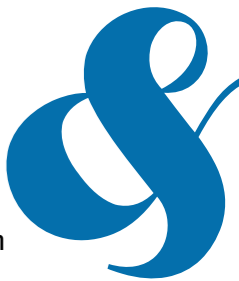
Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Odprowadzić w przeszłość

11

LISTOPAD/2014



Srebro dla bluesa

■ **Od ćwierć wieku w Od Nowy organizowany jest Toruń Blues Meeting. 25. edycja festiwalu, z udziałem polskich i zagranicznych wykonawców, odbędzie się 21-22 listopada.**

To najstarszy z odnowowych festiwali i jednocześnie trzeci, po Rawie Blues i białostockiej Jesieni z Bluesem, nieprzerwanie organizowany w Polsce. Jego początki były bardzo skromne, a pierwszą edycję w 1990 r. obecny szef klubu organizował jeszcze jako student.

- Trudno to sobie dziś wyobrazić, ale organizowałem ten festiwal wyłącznie przy użyciu telefonu – wspomina **Marurycy Męczekalski**.
- Sam nie wiem, skąd wtedy miałem namiary do zespołów. Nie było przecież internetu, komórek, poczty elektronicznej i Facebooka.

Scenografię dla występujących stanowiła siatka wojskowa, a napis z nazwą festiwalu wycięto ze styropianu. Mimo braku doświadczenia i utrudnień technicznych, udało się. Na pierwszej edycji zagrały znaczące formacje polskiej sceny muzycznej: Wielka Łódź, Street Blues, After Blues, Nocna Zmiana Bluesa i Easy Rider. Festiwal nie odniósł wtedy wielkiego sukcesu frekwencyjnego, ale już rok później, gdy na scenie Od Nowy po raz pierwszy i ostatni wystąpił Tadeusz Nalepa, sala była pełna. Podobnie na trzeciej edycji, której gwiazdą była formacja Kasa Chorych. Już na czwartym festiwalu organizatorzy zrezygnowali z ortodoksyjnie bluesowego charakteru, zapraszając do udziału formację Dżem.

- To był jedyny raz, kiedy na Toruń Blues Meeting gościł Ryszard Riedel – opowiada Maurycy. - Rok później, już po jego śmierci, Dżem zagrał z Martyną Jakubowicz.

Pierwszy czarnoskóry bluesman pojawiał się na scenie Od Nowy w 1996 r. Był to Guitar Crusher. Od tego czasu zagraniczni goście odwiedzali Toruń co roku. Przyjeżdżali tu zarówno artyści z krajów kojarzonych z bluesem (USA, Wielka Brytania), jak i zakątków, które identyfikujemy raczej z innymi gatunkami (Australia, Brazylia, Grecja, Portugalia, Hiszpania). Od kilku lat festiwal ma w pełni międzynarodowy charakter, choć oczywiście nie brakuje na nim rodzimych wykonawców.

Akustycznie

Tegoroczny Toruń Blues Meeting to również spotkanie z artystami z różnych zakątków świata oraz z wieloma odmianami bluesa. Sporo będzie przedstawicieli akustycznego grania. Z Włoch przyjedzie gitarzysta i wokalista Pierluigi Petricca. Jego śpiew ma wręcz pierwotny charakter i nawiązuje do korzeni bluesa. Zgodnie z nazwą bez prądu gra także śląskie trio Acustic, w skład którego wchodzi dwie gitary i harmonijka. Oprócz bluesa w brzmieniu zespołu nie brak także elementów rocka, a nawet rytmów reggae. Nawiązaniem do pierwszej edycji festiwalu będzie występ jednej z najstarszych polskich formacji tego gatunku – After Blues. To duet gitarzystów, którzy nogami obsługują także perkusję. Półakustyczny charakter będzie miał występ Roberta Lenerta & L.A. Harmonijkarz opracował ostatnio piosenki Toma Waitsa w wersji bluesowej i zapewne właśnie utwory z tego projektu zabrzmiały podczas festiwalu. Ciekawostką będzie z pewnością występ wielonarodowej formacji Slidin'PK & The Junkyard Orchestra. W jej skład wchodzi muzyki z USA, Irlandii, Wielkiej Brytanii i Polski

- Zespół gra stylowego, nietypowego bluesa z użyciem ciekawych instrumentów – zapowiada szef Od Nowy. - Rzadko można w Polsce spotkać takie granie.

Po raz kolejny na Toruń Blues Meeting gości polski zespół Why Ducky? To blues z elementami soulu, a nawet jazzu i swingu. Znakiem rozpoznawczym zespołu jest sekcja dęta: trąbka, saksofon i puzon.

Z prądem

Nie zabraknie oczywiście na festiwalu elektrycznego bluesa. Gwiazdą tegorocznej edycji będzie Sugar Blue, czarnoskóry amerykański wirtuoz harmonijki i znakomity wokalista. Artysta znany jest nie tylko miłośnikom bluesa, gdyż nagrywał i koncertował m.in. z The Rolling Stones. Do Torunia przyjeżdża on ze swoim amerykańskim zespołem. W wykonaniu muzyków zza oceanu usłyszymy bluesa w bardzo energetycznej i rytmicznej wersji. Elektrycznie gra też estońska formacja The Real Deal. Jak zawsze na scenie pojawi się również toruńska Tortilla. Tym razem zespół Maurycego wystąpi ze znakomitym jazzmanem, znanym wszakże z wielkiej miłości do bluesa, Wojciechem Karolakiem. Standardy z towarzyszeniem organów Hammonda z pewnością zabrzmiały ciekawie. Dla bywalców festiwalu oczywistą jest też obecność nie całkiem bluesowego, a jednak z tą muzyką kojarzonego Dżemu.

Jak zawsze po koncertach odbywać się będą jam sessions. Festiwalowi towarzyszyć będzie również wystawa fotografii z poprzednich edycji Toruń Blues Meeting. **(mafi)**



Sugar Blue



Zdzisław Kuźniar

■ **Dziesięć monodramów, spektakl Teatru Polskiego Radia i spotkania towarzyszące złożą się na 29. Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora. Baj Pomorski zaprasza widzów na weekend 21-23 listopada.**

Toruńskie Spotkania zwane są także Festiwalem Festiwalu, gdyż pokazywane na nich spektakle nagrodzone zostały na innych imprezach poświęconych tej odmianie sztuk scenicznych. Widzowie mają więc pewność, że oglądają tu to, co najlepsze w tej dziedzinie.

Na inaugurację publiczność po raz kolejny będzie miała okazję spotkać się ze znakomitym aktorem Olgierdem Łukaszewiczem. Tym razem w wykonaniu artysty zobaczymy spektakl „A kaz tyz ta Polska, a kaz ta?” na podstawie fragmentów „Wyzwolenia”, „Wesela” i „Warszawianki” Stanisława Wyspiańskiego, za pomocą których aktor chce opowiedzieć o obecnej rzeczywistości. Wcielając się w rolę współczesnego Stańczyka, Łukaszewicz piętnuje przede wszystkim pustostowie współczesnej prasy.

Festiwal pozwoli także na spotkanie ze świetnym aktorem wrocławskiego Teatru Współczesnego Zdzisławem Kuźniarem. W jego wykonaniu zobaczymy inscenizację znakomitego dramatu Tankreda Dorsta „Ja, Feuerbach”, opowiadającego o wielkiej sile twórczej i jej destrukcyjnym wpływie na osobowość.

Wiek pana Hrabala

Setna rocznica urodzin wybitnego czeskiego pisarza Bohumila Hrabala zaowocuje na festiwalu kilkoma wydarzeniami. Na „Zbyt głośnej samotności” prażanina, a także na „Malte” Rilkego i „Księżdzie niepokoju” spisanej przez Bernarda Soaresa Fernando Pessoai” opart

Jeden za wszystkich

swój monodram „Hantio” Jacek Zawadzki. „To intymne wyznanie samotności. Autor (...) tworzy obraz człowieka wyobcowanego, żyjącego w hermetycznym świecie swojego umysłu” - pisano o spektaklu w Dzienniku Teatralnym. Na „Postrzyżynach” Hrabala będzie oparty spektakl „Moda” w wykonaniu Karoliny Dąbrowskiej, studentki wiedzy o teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej. Monodram w reżyserii Jana Zdziarskiego pokazywany był podczas finału Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „Sam na Scenie”. By w pełni uczcić okrągłą rocznicę urodzin autora „Auteczka” organizatorzy w sobotnie popołudnie zapraszają jeszcze na wykłady poświęcone tej postaci. Wygłoszą je dyrektor Czeskiego Centrum Peter Janysek oraz dr Adam Kola z UMK. Otwarta zostanie również wystawa „Magiczny świat Bohumila Hrabala”, a ze specjalnym programem wystąpią aktorzy Teatru Baj Pomorski.

Wielokrotnie nagradzani

Poeta, aktor, eseista, dramaturg, pedagog, reżyser i autor opracowań literackich Bogusław Kierc pokaże na scenie Baha spektakl „Manatki”, w którym wykorzysta własną poezję. Artysta niejednokrotnie był już nagradzany za swoje monodramy. O postaci, w którą się wciela, tak sam pisze: „Ten, któremu przypisuje się status bohatera naszego przedstawienia, ma się za dziwaka, któremu u schyłku życia trudno ustalić własne ja”. Z osobą artysty związane będzie także niedzielne spotkanie z Tomaszem Miłkowskim i promocja monografii „Zakochnany pielgrzym. Samogry Bogusława Kierca”.

Nagradzany w Polsce i za granicą monodram „Diva” w reżyserii Stanisława Miedziewskiego przedstawi słupska aktorka Wioleta Komar. Tytułowa bohaterka jest Żydówką, primadonną światowych scen operowych. Spotkanie z młodym kompozytorem każe jej wrócić do trudnej wojennej przeszłości w okupowanej Łodzi.

Wątki autobiograficzne poruszy w docenionym kilkakrotnie na festiwalach spektaklu „Tato nie wraca” Agnieszka Przepiórska z Teatru Konsekwentnego. Autor tekstu Piotr Rowicki i reżyser Piotr Ratajczak stworzyli wraz z aktorką opowieść o kobiecie sukcesu, na której życiu ciąży piętno dziecka opuszczonego przez ojca.

Do oglądania i słuchania

Nie zabraknie na festiwalu także wątku toruńskiego. Aktorka Teatru im. Horzycy Teresa Stępień-Nowicka pokaże monodram „Elizabeth Watson - cichociemna” opowiadający o wybitnej toruniance, generał Elżbiecie Zawackiej „Zo”, legendarnej kurierce AK, emisariuszce do rządu w Londynie.

Toruński festiwal to także występy utalentowanych amatorów. Jednym z nich jest Mateusz Nowak. Jego spektakl „Od przodu i od tyłu” oparty jest na książce Karola Zbyszewskiego, która opowiada o XVIII-wiecznej Polsce, tuż przed jej upadkiem. To kolejny spektakl, który za pomocą historycznego kostiumu opowie także coś o nas, współczesnych. Widzowie zobaczą również przedstawienie „Chodzenie po linii” w wykonaniu Mai Wolskiej, nagrodzone na tegorocznym przeglądzie „Sam na Scenie”, opowiadające o przeżyciach młodej modelki.

Uzupełnieniem festiwalowej oferty będzie także prezentacja spektaklu Teatru Polskiego Radia „Olga. Eine charmante Frau” w wykonaniu Joanny Trzepiecińskiej oraz rozmowa na temat tej formy twórczości teatralnej.

(mk)

Pożyteczna destrukcja

■ „Czytanie wpływa destrukcyjnie na twoją ignorancję” – brzmi mem internetowy wizualnie przypominający pudetko papierosów. Ten „niszczący” wpływ na mieszkańców stara się podtrzymywać Toruński Festiwal Książki. Jubileuszowa, 20. edycja odbędzie się między 23 a 29 listopada.

Jak zawsze festiwal będzie przede wszystkim okazją do spotkań z autorami książek. O swoich dziełach opowiedzą prozaicy, poeci, dziennikarze i naukowcy. Zaplanowano też warsztaty i wystawę. Propozycje skierowane zostaną zarówno do dzieci, jak i dorosłych odbiorców. Festiwal stworzy okazję do dyskusji na temat twórczości uznanych autorów, ale pozwoli również zaprezentować się lokalnym ludziom pióra.

Oni mówią prozą

Do Torunia ze swoimi najnowszymi książkami przyjedzie kilkoro prozaików. Tradycją stało się, że gościem festiwalu jest laureat Nagrody

Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogumiła Lindego. W tym roku ze strony polskiej jest to Janusz Rudnicki, pisarz, do którego twórczości przyłgnęły takie określenia jak „prowokacyjna”, „bezwstydna” i „groteskowa”. Autor „Śmierci czeskiego psa” każe miłośnikom swojej prozy czekać na kolejne publikacje po kilka lat, co kiedyś zaowocowało nawet żartobliwymi groźbami zabójstwa kierowanymi pod adresem Rudnickiego przez aktorkę Magdaleny Cielecką.

Nazwisko Ignacego Karpowicza znane jest ostatnio nie tylko miłośnikom literatury. Stało się tak za sprawą skandalu obyczajowego z udziałem pisarza oraz krytyczki literackiej Kingi Dunin. Miejmy nadzieję, że wzajemne oskarżenia nie przyćmią rozmowy o wartości literatury autora „Ości” i „Sońki”, tegorocznego finalisty Nagrody Nike.

Jeden z punktów programu szczególnie przypadnie zapewne do gustu miłośnikom powieści z dreszczykiem. Toruń odwiedzi autorka trylogii o Hubercie Meyerze Katarzyna Bonda. Kiedyś reporterka sądowa, obecnie swoje doświadczenie z udziału w procesach przekłada na literaturę. Jak sama twierdzi, jej powieści zawsze mają

źródło w prawdziwych wydarzeniach, które potem wypełnia fikcją literacką. W tym roku ukazał się „Pochłaniacz”, pierwsza część jej tetralogii o profilerce Saszy Załuskiej. Swoją najnowszą książkę „Kosmos w Ritzu” promować będzie, przez lata związana z Toruniem, obecnie mieszkająca w Białymstoku Miłka O. Malzahn. Jej opowiadania wypełniają nieco ekscentryczne postaci, a tytułowy hotel, choć od lat nie istnieje, to jednak „ciągle (jakoś) jest” – jak pisze w nocy do książki autorka i dodaje: „Bywa zabawnie. Bywa smutnawo. Bywa się... i tu, i tam (gdzie niniejszym zapraszam!)”. Wszystkie opisane dotąd spotkania odbędą się w Dworze Artusa.

Rozpisane na wersy

Sporo w tym roku zaplanowano spotkań z twórcami postępującymi się także lub głównie mową związaną. W cyklu Literaci Po Godzinach – Seryjni Poeci w Centrum Sztuki Współczesnej z czytelnikami porozmawiają Darek Foks i Marcin Sendeki. Pierwszy z nich ma na swoim koncie Nagrodę Poetycką Silesius przyznaną w tym roku za całokształt twórczości. Wcześniej dwukrotnie nominowany był do Paszportu Polityki. Jest redaktorem działu prozy w „Twórczości”. Do wrocławskiego Silesiusa oraz Nagrody Literackiej Gdynia nominowany był drugi z gości, poeta i dziennikarz, w latach 80. i 90. związany z „brulionem”. Kolejnym gościem CSW będzie Marcin Jurzysta, mieszkający w Toruniu poeta, prozaik, krytyk literacki, animator kultury, doktor literaturoznawstwa. Będzie on promował swoją najnowszą książkę „Abrakadabra”. W CSW o poezji opowiadać będzie również torunianin Krzysztof Szarszewski, który wydaje swoje utwory nie tylko w formie papierowej, ale także jako audiobooki.

Ale historia

Z pewnością wielu zainteresuje spotkanie z dziennikarzem, reportażystą, pisarzem, laureatem Europejskiej Nagrody Literackiej Mariuszem Szczygłem, które odbędzie się w Ratuszu Staromiejskim. W swoich tekstach Szczygł nigdy nie wahał się podejmować trudnych, często łamiących tabu tematów. Ze szklanego ekranu pamiętamy go jako prowadzącego jeden z pierwszych polskich talk-show „Na każdy temat”. Później zajął się przede wszystkim historią i kulturą Czech. Jego zbiór reportaży „Gottland” zebrał entuzjastyczne recenzje w prasie europejskiej. Po raz kolejny Toruń odwiedzi także reportażysta Wojciech Jagielski, który w CSW opowie o swojej najnowszej książce.

Festiwal ma także ofertę dla miłośników komiksu. W Domu Muz przy ul. Poznańskiej o swojej pracy opowie Karol „KRL” Kalinowski, rysownik i scenarzysta komiksowy z Olsztyna.

Ważnym elementem festiwalu będzie także promocja książek o charakterze historycznym. „My na Kremlu” – to tytuł spotkania z politologiem prof. Wojciechem Polakiem, autorem książek „O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy 1607-1612” oraz „Trzy misje. Rokowania dyplomatyczne pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1613-1615”. Spotkanie połączone będzie z projekcją filmu „Rok 1612” w reż. W. Chotiniński odbędzie się w Klubie Od Nowa. „Tędy przeszła śmierć” – to tytuł książki, która powstała na podstawie zapisków Bronisława Trońskiego, uczestnika powstania warszawskiego. O tej publikacji opowie w CSW syn autora notatek, Marcin Troński.

Swoje wydawnictwa będą również promować muzea. O katalogu „Toruńskie lotnictwo wojskowe II Rzeczypospolitej w fotografii ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu” opowie jego autor Bogusław Uziębło. „Etnografia ocalona” to z kolei seria wydawnicza przygotowana przez Muzeum Etnograficzne.

Od innej strony

Jak zawsze Dom Muz przygotował na festiwal szereg propozycji dla najmłodszych. Ciekawie zapowiada się spotkanie połączone z zabawami plastycznymi dla dzieci, które poprowadzi psycholożka Barbara Krzemińska. Wraz z córką Faustynką ona stworzyła cykl bajek terapeutycznych. Mali czytelnicy zaproszeni zostaną również na warsztaty „Drugie życie książki” oraz „ScrapBook – książkowe notesy”.

Dopełnieniem festiwalowych wydarzeń będzie wystawa „Zbieracz czasu” Marka Głowackiego, toruńskiego twórcy exlibrisów. Ekspozycja obejmie także inne prace artysty, zorganizowana jest bowiem z okazji 35-lecia jego pracy twórczej.

(maki)

Mowy inspirujące

■ Świetni prelegenci, ciekawe tematy – to znaki rozpoznawcze konferencji TEDx. Członkom zespołu inkubatora Smart Space udało się zdobyć licencję na organizację tej prestiżowej imprezy w naszym mieście. Odbędzie się ona 22 listopada w Dworze Artusa pod hasłem „People for People”.

TED to skrót od słów „technology”, „entertainment” i „design”. Oznacza globalną konferencję, która stawia sobie za cel głoszenie „idei wartych rozpowszechniania”. Jej organizatorem jest amerykańska Sapling Foundation. W ciągu 30-letniej historii w konferencjach TED wzięli udział m.in. Bill Gates, Bill Clinton, Gordon Brown i Colin Powell. TEDx to z kolei konferencje organizowane lokalnie.

TEDx nie jest co prawda typowym wydarzeniem kulturalnym, jak koncert, wystawa czy spektakl, należy ono jednak do sfery kultury w szerokim tego słowa znaczeniu. Zresztą część toruńskich występów zahaczy o zagadnienia związane ze sztuką bądź stylem życia, z pewnością zaś wszyscy występujący prezentować będą wysoką kulturę wypowiedzi. Jak twierdzą organizatorzy, toruńska odsłona TEDx będzie miała nieco inny charakter od dotychczasowych.

- Większość konferencji TEDx skupia się na dokonaniach indywidualnych osób ze świata sztuki, nauki bądź biznesu – wyjaśnia Artur Jabłoński ze Smart Space. - My chcieliśmy porozmawiać o tym, co ludzie robią nie dla siebie, ale dla innych.

TEDx

Stąd właśnie hasło przewodnie „Ludzie dla ludzi”. Dziesięcioro prelegentów opowie o różnych rodzajach niesienia pomocy, zarówno w wymiarze instytucjonalnym, grupowym, jak i jednostkowym. Gośćmi TEDx Toruń będą: Agnieszka Kaluga – pisarka, blogerka i wolontariuszka w hospicjum; Łukasz Gołacki, zwany „Włóczykijem”, który podróżuje po świecie bez grosza przy duszy; Marcin Galicki, organizator wydarzeń kulturalnych i założyciel platformy Wspieram.to; Julia Izmałkova prowadząca badania etnograficzne pomagające firmom zrozumieć motywacje ich klientów; Adam Filipowski, twórca serwisu internetowego Lifetramp, dającego możliwość wymiany zawodami osobom z Polski i świata; Paulina Braun, która aktywizuje seniorów m.in. poprzez organizację Dancingów Międzypokoleniowych; Roman Łoziński, pasjonat reklamy, psychologii i ekonomii behawioralnej; Dariusz Duma, pionier konsultingu biznesowego, który opowie m.in. o zjawisku slaktywizmu, czyli o osobach, które klikając „Lubię to” przy akcjach społecznych uważają, że pomagają innym. Na TEDx Toruń zaproszono również literaturoznawcę z UMK Rafała Moczkošana, który opowie jednak o zabijaniu przez system szkolnictwa kreatywności wśród młodzieży i pokaże możliwości wyjścia z tej sytuacji.

Chęć wysłuchania wystąpień należy zgłaszać za pomocą formularza na stronie tedxtorun.com. Tam również znajdują się szczegółowe informacje. Impreza jest biletowana.

- Warto przyjść na TEDx Toruń, gdyż historie opowiadane przez prelegentów są niezwykle, a ich zadaniem będzie inspirowanie odbiorców – podkreśla Łukasz Ozimek, dyrektor Smart Space. (maki)

Chęć wysłuchania wystąpień należy zgłaszać za pomocą formularza na stronie tedxtorun.com. Tam również znajdują się szczegółowe informacje. Impreza jest biletowana.

- Warto przyjść na TEDx Toruń, gdyż historie opowiadane przez prelegentów są niezwykle, a ich zadaniem będzie inspirowanie odbiorców – podkreśla Łukasz Ozimek, dyrektor Smart Space. (maki)

Między strofami

■ Obaj - śpiewający poeci. Obaj zbuntowani i wrażliwi. Obaj wnikliwie patrzący na rzeczywistość. Jacek Kaczmarski i Marcin Świetlicki są bohaterami muzycznego widowiska, którego premiera odbędzie się 15 listopada w Teatrze im. Wilama Horzycy w ramach Sceny Propozycji Aktorskich.

Zapewne niewielu z nas machinalnie skojarzyłoby ze sobą te dwa nazwiska. A jednak wystarczy zestawić tylko dwa fragmenty, by dostrzec, że istnieje wspólny mianownik twórczości obu artystów. „Dziś jestem w nastroju / nieprzysiadalnym / pomiędzy kłótnią z jedną kobietą / a rozmową z drugą, która być może także się przerodzi w kłótnię” – śpiewa Marcin Świetlicki w „Nieprzysiadalności”. „Między świtem a mgłą / między okiem a łzą / świat się rozszczepia / Między sercem a krwią / między Tobą a mną / zieje przepaść!” śpiewał Jacek Kaczmarski w piosence „Między nami”. Właśnie od niej wziął tytuł spektakl-koncert, który powstaje z inicjatywy aktora Teatru im. Horzycy, wokalisty i gitarzysty Grzegorza Wiśniewskiego. Na scenie towarzyszyć mu będą Julia Sobiesiak (śpiew i skrzypce) oraz basista Andrzej „Bruner” Gulczyński, który również dał się namówić do partii wokalnych.

Pomysł stworzenia muzycznego wieczoru zrodził się po ciepło przyjętym przez publiczność spotkaniu z cyklu „Poczytamy wiersze”, gdzie po raz pierwszy zetknięto ze sobą utwory obu poetów. Wtedy okazją do sięgnięcia po twórczość Kaczmarskiego była 10. rocznica jego śmierci. Teraz materiał został doszlifowany, wybrano nowe utwory.



Czytane i śpiewane ułożą się w opowieść o najważniejszych dla każdego sprawach.

- Będzie to historia o tym, co się wydarza między kobietą a mężczyzną, między aktorami a widzami, między narodzinami a umieraniem – wylicza Grzegorz Wiśniewski. - Opowiemy o tym, co piękne i wartościowe i dlaczego warto żyć.

Twórcy spektaklu przyznają, że spuścizna obu artystów jest tak ogromna, iż wybranie kilkunastu utworów do prezentacji było nie lada wyzwaniem. W wypadku Kaczmarskiego celowo pominęli oni piosenki kojarzone z solidarnościowym zrywem. Będzie to więc okazja do przypomnienia sobie bardziej lirycznego oblicza autora „Murów”. Oprócz tytułowego „Między nami” w wykonaniu aktorów usłyszymy więc m.in. „Muche w szklance lemoniady”, „Kantyczkę z lotu ptaka”, „Ze sceny” i „Piosenkę napisaną mimochodem”. Świetlicki, raczej recytowany niż śpiewany, objawi się w takich utworach jak „Finlandia”, „Kochanie” i „Tygrysie piosenki”. Artyści nie chcą na siłę tworzyć z tego widowiska spektaklu, dodawać do niego narracji i uzupełniać piosenek scenicznymi działaniami.

- Ta poezja zawiera w sobie tyle treści, że jakakolwiek akcja tylko by ją osłabiła i zubożyła – podkreśla Grzegorz Wiśniewski. (maki)

W muzycznej pamięci

■ **Listopadowe zamyślenie nad tymi, których już z nami nie ma, odbija się również w ofercie kulturalnej. Warto szczególnie zwrócić uwagę na koncerty poświęcone pamięci nieobecnych.**



Toruńska, choć związana także z Bydgoszczą, skrzypaczka Katarzyna Cąbrowska zmarła w 2006 r. w wieku zaledwie 35 lat. Jej postaci dedykowany będzie, zorganizowany przez Pomorskie Towarzystwo Muzyczne, koncert Toruńskiego Kwartetu Smyczkowego. Odbędzie się on dzień po imieninach Katarzyny, 26 listopada w Dworze Artusa.

Artystka ukończyła najpierw toruńską szkołę muzyczną I i II stopnia, a później bydgoską Akademię Muzyczną. Do obu szkół trafiła później także jako pedagog. Podczas studiów, wraz ze studencką orkiestrą kameralną, wykonywała głównie muzykę baroku. W 1994 r. związała się z francuskim zespołem Opus 16, a od 1995 r. była muzykiem orkiestry Capella Bydgostiensis oraz Toruńskiego Kwartetu Smyczkowego. I właśnie ostatni program, który Katarzyna wykonała z kwartetem w 2006 r. w Grudziądzu, zostanie w całości powtórzony podczas listopadowego koncertu. W programie znajdują się ulubione utwory artystki, o lekkim, pogodnym lub lirycznym

charakterze, m.in. „Humoreska” A. Dworzaka, „Tańce węgierskie” J. Brahmsa i „Moon River” H. Manciniego.

Po raz czwarty wspaniałe utwory jazzowo-soulowe artystów, którzy odeszli, w koncercie Soul Behind wykona toruńska wokalistka Asia Czajkowska-Zoń i jej goście. Laureatka 40. Międzynarodowych Spotkań Wokalistów Jazzowych w Zamościu zaśpiewa 5 listopada w Klubie Lizard King przeboje takich artystów, jak Ray Charles, Edith Piaf, Amy Winehouse, Whitney Houston czy Gary Moore. Zabrzmią też wielkie musicalowe hity wykonywane kiedyś przez Ellę Fitzgerald, Louisa Armstronga i Billie Holiday. Wokalistka nie zapomniała także o rodzimych twórcach i wykona piosenki z Kabaretu Starszych Panów, a także z repertuaru Czesława Niemena, Marka Grechuty i Andrzeja Zauchy. Toruńskim akcentem będzie utwór Grzegorza Ciechowskiego. Asi Czajkowskiej-Zoń towarzyszyć będzie zespół w składzie: Igor Nowicki (instrumenty klawiszowe), Nikodem Wróbel (gitary), Michał Rybka (bas), Waldemar Franczyk (perkusja).

Na Zadzuszki Jazzowe tradycyjnie zaprasza także Dom Muz. 2 listopada Eljazz Quintet w składzie: Bogdan Hołownia (piano), Andrzej Bruner Gulczyński (kontrabas), Józef Elias (perkusja), Marcin Gawdzis (trąbka) i Adam Wendt (saksofon) wykona nieśmiertelne standardy jazzowe.

(mnl)



Fot. Ryszard Szczepankiewicz

Dawne nekropolie

■ **Listopadowy spacer w przeszłość poświęcimy – jak to w listopadzie – na odwiedzenie dawnych toruńskich cmentarzy. Jest ich naprawdę dużo, a było jeszcze więcej.**

W Toruniu najstarszymi miejscami chowania zmarłych były miejskie i przedmiejskie kościoły. Każda ze wzniesionych do XVIII w. murych świątyń posiadała krypty, w których składano trumny. O pochowanych przypominać miały płyty nagrobne umieszczone w posadzce kościoła oraz wieszane na ścianach epitafia. Przetrwali ich do dziś w Toruniu bardzo dużo, żal jednak niezachowanych – nagrobków braci krzyżackich, grzebanych w zburzonym w XVII w. klasztorze Św. Ducha czy też dziesiątków tablic upamiętniających przedstawicieli okolicznej szlachty, która na miejsce pochówków bardzo chętnie wybierała kościół św. Mikołaja.

Już od średniowiecza zmarłych grzebano również na cmentarzach otaczających kościoły, także te na przedmieściach. Niewielki ich obszar powodował niesamowite zagęszczenie pochówków - obok kościoła św. Jakuba archeolodzy odkryli aż 13 poziomów grobów sięgających głębokości 3-4 m. W przestrzeni przykościelnych nekropoli sąsiadowały ze sobą zwykłe drewniane krzyże uboższych mieszczan oraz bardziej wystawne grobowce, niekiedy umiejscowione pod powiązanimi z murem niszami lub arkadami, których część przetrwała przy kościele NMP.



W 1794 r. wprowadzono w Toruniu zakaz grzebania zmarłych w obrębie miejskich murów. Odtąd jedynymi czynnymi cmentarzami miały być stare nekropolie przy przedmiejskich kościołach św. Jerzego, św. Wawrzyńca i św. Katarzyny, przestały one jednak istnieć w ciągu zaledwie trzydziestu lat w związku z rozbudową toruńskich fortyfikacji. Z tego powodu już w 1811 r. wytyczono dla potrzeb ewangelickiej gminy św. Jerzego nowy cmentarz na Przedmieściu Chetmińskim. Do jego użytkowania dopuszczono także parafie katolickie, a z czasem również gminy prawosławne i baptyistów. Cmentarz św. Jerzego, funkcjonujący do dzisiaj, stał się tym samym najważniejszą toruńską nekropolią, do tego łączącą ludzi różnych wyznań.

Rozwój miasta w XIX i XX w. sprawił, że dziś na obszarze Torunia znajduje się blisko 30 zachowanych w różnym stopniu cmentarzy. Najstarszym z wciąż używanych jest stara nekropolia na Podgórzu przy ulicy Poznańskiej. Funkcjonuje ona nieprzerwanie od II poł. XVI wieku, gdy założono ją przy wzniesionym w tym miejscu kościele św. Anny, spalonym w 1813 r.

Michał Targowski



Na terenie jakiej dzielnicy Torunia znajdował się cmentarz nazywany „Bożą Męką”?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 listopada przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Najbardziej znanym wynalazkiem Samuela Thomasa Soemmerringa był telegraf elektrochemiczny. Nagroda trafia do Pani Katarzyny Iwanowskiej.

Wybitni bez dyplomu

■ To dziś największa, licząca ok. 4000 obiektów kolekcja malarstwa i rzeźby artystów nieprofesjonalnych w Polsce. Na wystawie „Mecenas i artyści. Kolekcja sztuki ludowej i nieprofesjonalnej Bolesława i Liny Nawrockich” w Muzeum Etnograficznym zobaczymy jej bogatą reprezentację: 475 rzeźb i 300 obrazów 46 artystów. Otwarcie 15 listopada.

Właścicielem tego przebogatego zbioru tworzonego od połowy lat 60. XX w. do początku XXI w. był zmarły w 2008 r. warszawski prawnik, muzykolog i mecenas sztuki Bolesław Nawrocki. Nie tylko kupował on dzieła, ale starał się poznawać ich autorów, spędzał z nimi wiele czasu, skrupulatnie dokumentując swoje wizyty, dlatego jego spuścizna jest dziś bezcennym źródłem wiedzy na temat powojennej sztuki ludowej. Nawrocki jako pierwszy starał się też uporządkować kwestie praw autorskich artystów nieprofesjonalnych.

- To zbiór szczególny także z tego względu, że socjalistyczne państwo nie tworzyło sprzyjających warunków dla prywatnego kolekcjonerstwa – podkreśla kuratorka **Bożena Olszewska**. - Dzięki wiedzy i intuicji Nawrockiego w tej kolekcji znalazło się wiele interesujących i cennych dzieł, które w oficjalnym obiegu były często odrzucane ze względu na treści ideologiczne lub nie odpowiadały kryteriom estetycznym.

Dziś część tej kolekcji jest w posiadaniu toruńskiego muzeum, a część pozostaje u spadkobierców. Na wystawie zobaczymy prace z obu źródeł. Są tu rzeźby oraz obrazy na płótnie, płycie pilśniowej i papierze autorstwa twórców, którzy dziś uznawani są za sztandarowe postaci



w polskiej sztuce ludowej i nieprofesjonalnej. Rzeźbę reprezentują m.in. Wojciech Oleksy, Józef Piłat, Stanisław Hołda, Stanisława Majewski, Józef Sobota, a malarstwo Katarzyna Gawłowa, Maria Wnęk, Marianna Wiśnios czy Nikifor Krynicki. Warto jednak przyrzeć się także twórczości artystów mniej znanych, jak Józef Citak, Józef Franusiak, Franciszek Lenart, Andrzej Radzik, Andrzej Siek.

- Nawrockiego interesowała przede wszystkim sztuka szczerą, spontaniczną, nigdy nie starał się ingerować w proces twórczy – zaznacza Bożena Olszewska.

Doceniając wielki wkład Bolesława Nawrockiego w promowanie sztuki ludowej, organizatorzy postanowili część wystawy poświęcić jego postaci oraz historii tworzenia tej kolekcji. Bogatej ekspozycji, która czynna będzie przez ok. 10 miesięcy, towarzyszyć będzie także obszerna publikacja autorstwa Bożeny Olszewskiej, przedstawiająca osobę kolekcjonera, a także dzieła, które zgromadził. **(mnh)**

Miksowanie w młynie

■ Tworzenie dźwięków, zestawianie ich ze sobą, wsłuchiwanie się w muzykę własnego ciała – takie możliwości stworzy „Wmiksuj się!” - wystawa czasowa, którą od 7 listopada będzie można oglądać w Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy. Od tego miesiąca placówka zaprasza także do nowej pracowni kreatywnej.

Czynne od roku Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy zdążyło już przyzwyczaić publiczność, że nowe wiadomości zdobywa się tu przez doświadczenie i że im więcej dotkniemy, poruszamy i poprzerkujemy – tym więcej zostanie nam w głowie. Nie inaczej będzie z wystawą „Wmiksuj się!”, która wprowadzi w zagadnienia akustyki, a co za tym idzie – muzyki.

Na ekspozycję wypożyczoną z niemieckiego Michael Mobiles Musikmuseum złoży się siedem interaktywnych stanowisk. Będzie tu można nagrać swój głos, stworzyć własną linię melodyczną, przekonać się, na czym polega praca dj-a, a nawet palcem narysować melodię. Wszystko po to, by doświadczyć, że przy użyciu elektronicznych narzędzi jedna osoba jest w stanie zarządzać dźwiękami przypominającymi orkiestrę. Kto wie, może tutaj narodzi się czyjaś wielka kompozytorska kariera? Zwiedzający będą także mieli okazję przekonać się, że nasze ciało wytwarza muzykę. Dzięki czujnikom pulsu zobaczymy, że bicie serca przypomina rytm nabijany przez instrumenty perkusyjne, a tempa muzyczne zbliżone bywają do naturalnego rytmu

organizmu. Wykonanie kolejnych doświadczeń pozwoli się przekonać, że muzyka jest wszędzie, trzeba tylko dokładnie się wsłuchać.

W tym miesiącu Młyn Wiedzy otwiera także pracownię kreatywną. Już sama jej nazwa „przeBUDOWA” sugeruje, że uczestnicy prowadzonych tu zajęć staną się małymi konstruktorami. Oferta edukacyjna skierowana jest do dzieci w wieku 2 do 12 lat, ale i dorośli będą mogli odkryć swoje konstruktorskie zdolności. Otwarcie pracowni i wystawy będzie miało miejsce 7 listopada o godz. 11.00, ale szereg atrakcji przygotowano aż do godzin nocnych.

- Na otwarciu zaprosiliśmy dj-a, który do występu wykorzysta elementy wystawy „Wmiksuj się!” – informuje rzecznik CNMW **Marcin Centkowski**. - Wieczorem odbędzie się nocne zwiedzanie, podczas którego Janusz Leon Wiśniewski wygłosi wykład, a potem - po raz pierwszy w historii Młyna – odbędzie się koncert w przestrzeni wystawy „Rzeka”. Razem na scenie spotkają się Bogdan Hołownia i Kuba Stankiewicz. **(mnh)**

Fot. Michael Bradke Musikmuseum

Na cmentarzu mieszkać będą

■ **Rozmowa z HUBERTEM CZACHOWSKIM, dyrektorem Muzeum Etnograficznego w Toruniu na temat dawnych zwyczajów i obrzędów związanych ze śmiercią.**

■ Czy człowiek zawsze bał się śmierci?

■ Oczywiście tak.

■ Ale na różne sposoby próbował ją oswajać.

■ Tak, bo to jedna z kluczowych kwestii, które zawsze zajmowały wszystkich ludzi. Pytanie o śmierć jest przecież jednym z najważniejszych dotyczących naszego istnienia. Stąd ogromna gama zwyczajów związanych ze śmiercią, wśród których są elementy wspólne dla większości kultur. Wszędzie człowiek się rodzi, żyje i umiera i te dwa fakty: narodziny i śmierć, często także małżeństwo, jako droga pomiędzy tymi zdarzeniami, były obarczone ogromną ilością wierzeń, zwyczajów i obrzędów. A ponieważ śmierć jest czymś, z czym ciężko się pogodzić, dlatego często spekulowano, co trzeba zrobić, żeby ją utaskawić.

■ Stąd także myślenie o tym, że śmierć nie jest końcem życia?

■ Tak. To także powszechne mniemanie, że śmierć jest etapem, przejściem do czegoś innego. Dla współczesnego człowieka to może brzmieć dziwnie, ale istnienie życia po śmierci było kiedyś dla ludzi czymś pewnym i oczywistym. Dawniej nie było domniemywań i spekulacji, że może tak nie być. Myślenie, że życie kończy się z momentem śmierci to wytwór kultury XX w. W oświeceniu były już takie prądy, ale utrwaliło się to dopiero w wieku XX.

■ Nie powiemy oczywiście o zwyczajach związanych ze śmiercią we wszystkich kulturach, więc skupmy się na naszej. Wydaje się, że wielką zmianę w myśleniu na ten temat przyniosło chrześcijaństwo.

■ To pierwsza duża zmiana. W kulturze Słowian i innych kulturach przedchrześcijańskich obecnych na terenach Polski na pewno występowała wiara w życie pozagrobowe. Wynika to z badań archeologicznych. Zresztą archeologia w dużej mierze bazuje na materiale czerpanym z cmentarzy, bo to jedna z niewielu pozostałości dawnych kultur. Tam widać wyraźnie, że istniały procesy i zwyczaje, które miały ludziom pomóc w przejściu do innego świata. Przede wszystkim wyposażano groby w rzeczy, które miały ułatwić zmarłym funkcjonowanie w innym świecie. To, co dany człowiek robił za życia, dostawał do grobu. Jeżeli był rycerzem, wkładano mu miecz, jeśli kowalem, narzędzia kowalskie. W grobach umieszczano także pożywienie, żeby ludzie mieli się czym posilić.

■ Wynika z tego, że wyobrażano sobie, iż życie pozagrobowe wygląda podobnie do tego tu, na ziemi.

■ Raczej tak, choć to są spekulacje, gdyż nie ma żadnych przekazów pisanych, no i nie możemy tych ludzi o to zapytać.

■ Chyba że porozmawiamy z nimi po śmierci.

■ Albo wywołamy duchy. To też jeden z istotnych elementów wiary w życie po śmierci: że zmarli nie tracą kontaktu ze światem żywych. Było to podkreślane także w kulturach przedchrześcijańskich. Wiara w łączność pomiędzy światem pozagrobowym i ziemskim wiązała się również z wiarą w to, że zmarli mogą się

pojawiać żywym. Stosowano różne obrzędy zabezpieczające, żeby się nie pojawiali na co dzień. Były za to momenty w roku, kiedy wiadomo było, że dusze mogą przyjść. Ta wiara przetrwała bardzo długo i towarzyszyła ludziom już w czasach chrześcijańskich. Było to związane z kultem przodków obecnym we wszystkich kulturach świata. Jeśli chodzi o chrześcijaństwo, wierzenia ludowe szły często równoległe z doktrynalną religią.

■ Właśnie, bo choć chrześcijaństwo było przełomem, nie zniszczyło przecież od razu wszystkich zwyczajów związanych z kultami pogańskimi.

Istnienie życia po śmierci było kiedyś dla ludzi czymś pewnym i oczywistym. Myślenie, że życie kończy się z momentem śmierci to wytwór kultury XX w.



chowania zmarłych na cmentarzach, bo uważali, że to nie jest miejsce poświęcone. Tak byli przekonani, że pochówek przy kościele zbliża zmarłych do nieba, że nie chcieli chować ich gdzie indziej. Dlatego Kościół zaczął poświęcać cmentarze i budować na nich kaplice.

■ Porozmawiajmy o zwyczajach związanych z odchodzeniem. Wiem, że różne zjawiska w przyrodzie były interpretowane jako zwiastuny śmierci.

■ Zaznaczmy tylko, że te przekonania nie były jednolite dla wszystkich regionów Polski. Na przykład w niektórych miejscach wierono, że gdy kret rył niedaleko domu, ale w stronę zewnętrzną, znaczyło to, że ktoś umrze. Rycie w stronę domu miało zwiastować narodziny. Jeśli kura zaczynała pisać, to także uznawano za zwiastun śmierci. Kiedy koń rył głęboko kopytem koło domu, także odbierano to jako zwiastun śmierci.

■ A kiedy już było wiadomo, że ktoś odejdzie, jak zaangażowani byli jego bliscy?

■ Stosunek do śmierci dawniej był zupełnie inny niż teraz. Była czymś naturalnym, ludzie byli z nią oswojeni. Trzeba pamiętać, że śmierć była wtedy częstym zjawiskiem. Ludzie żyli w wielopokoleniowych rodzinach, rodziło się bardzo dużo dzieci i co najmniej połowa z tych dzieci umierała. Więc ze śmiercią stykano się ciągle i odbywało się to w domu. Oczywiście nie lekceważono jej, ale starano się dopomóc odchodzącym w łagodnym przejściu w inny wymiar. Jak już było wiadomo, że ktoś umiera, zapalano świecę, bo wierono, że to pomaga duszy odejść. Powszechnym zwyczajem było wyciąganie poduszki spod głowy konającego. To miało ułatwić wcześniejszą śmierć. Wierono, że pierze utrudnia duszy odejście od ciała. Bardzo długo trwał zwyczaj, a być może gdzieś nadal trwa, zastaniania luster i zatrzymywania zegarów. To taki symboliczny moment wyłączenia zmarłego z ziemskiego funkcjonowania. Kiedy ktoś długo konał, żeby ułatwić mu odejście, otwierano okna, żeby dusza mogła ulecieć. Nieraz wiercono dziurę w powale, także żeby ułatwić duszy drogę.

Zwykle też zbierano się i czuwano przy osobie umierającej. Obowiązywała cisza, spokój, zatrzymywały się wszystkie prace w obejściu, oprócz tych potrzebnych do utrzymania żywego inwentarza przy życiu. To był bardzo szczególny moment. Uważano, że jeśli ktoś przy konającym zaczyna pracować, na pewno obróci się to przeciwko niemu.

■ Czy w tym czuwaniu uczestniczyła tylko rodzina, czy pojawiali się też sąsiedzi?

Pojawiali się. Było przekonanie, że jeśli ktoś umiera, należy się z tą osobą pogodzić. Dotyczyło to zarówno członków rodziny, jak i sąsiadów, znajomych. Jeśli można było, przebaczano sobie wzajemnie winy.

■ Jakie obrządki stosowano, żeby dusza nie stała się strzygą lub upiorem?

■ Nigdy nie było wiadomo, czy tak się nie stanie. Ale też różne znaki wskazywały, że to może nastąpić. Na przykład jeśli ktoś za życia był kłótlawy i nękał otoczenie, uważano, że może stać się strzygą. Szukano też znaków. Jeżeli w czasie umierania lub po śmierci pojawiały się na ciele plamy albo na twarzy pojawił się grymas, także uważano, że coś jest na rzeczy i trzeba się zabezpieczyć, żeby dusza nie porwała za sobą do grobu kogoś z rodziny. Robiono to na różne sposoby. Przykładem może być formowanie małych krzyżyków z wosku i wkładanie ich pod pachy i pod brodę zmarłego. To miało zabezpieczyć go przed przemianą w upiora. Wkładano też do trumny kartkę wyrwaną z modlitewnika, gdzie nie było słowa „amen”. Uważano, że osoba, która po śmierci się obudzi i zechce stać się upiorem, najpierw będzie musiała przeczytać modlitwę, ale nigdy jej nie zakończy. Były też bardziej drastyczne metody. Przykładano na przykład sierp pod szyję i gdyby ta osoba miała wstać, odciąłaby sobie głowę.

■ Do dziś osobom, które umierają, zamykamy oczy, co także ma uzasadnienie w ludowych wierzeniach.

■ Tak. Chodziło o to, żeby zmarły nie patrzył na żyjących, aby nikogo nie pociągnął za sobą.

■ A kiedy już ktoś umarł, co działo się między dniem śmierci a dniem pogrzebu?

■ Wtedy następowały tzw. puste noce. Zbierała się cała społeczność, czuwano przy zmarłym w dzień i w nocy, śpiewano specjalne pieśni, modlono się i częstowano, najczęściej plackiem drożdżowym i alkoholem, ludzi, którzy przychodzili do domu. Zwykle po trzech dniach od śmierci odbywał się pogrzeb. Wcześniej myto całe ciało, a wodę, której do tego użyto, wylewano poza obręb wsi, bo była ona skażona śmiercią. Nie wolno jej było wylać na pola, bo to zniszczyłoby plony. Podobnie niszczone wszystkie rzeczy, które miały styczność z osobą zmarłą: ubrania, przedmioty codziennego użytku. Na przestrzeni wieków zmieniał się strój zmarłego. Najpierw ubierano go w śmiertelną koszulę. Później zaczęto ubierać w stroje codzienne: mężczyznę w garnitur, kobietę

w suknię. Jeszcze później ludzie często sami kupowali sobie i przygotowywali strój do trumny. Zanim włożono ciało do trumny, kładziono je na siano, które nie mogło być zawiązane w supty, bo to by uwięziło duszę. Był też zwyczaj kładzenia ciała na deskę, stąd powiedzenie „do grobowej deski”. W kulturze niemieckiej te deski były bogato zdobione, rysowano na nich czaszkę, piszczele, wypisywano sentencje. Stąd m.in. wzięły się epitafia nagrobne. Ale one miały także pierwowzór w kulturach arystokratycznych. Trumny w kulturze ludowej najczęściej były bardzo proste. Czasami były to skrzynki, czasami miały one kształt zbliżony do dzisiejszych trumien. Dla osób starszych były często malowane na czarno, a trumny osób młodych - na biało. Przypomnijmy, że biały jest też kolorem żałoby w kulturach przedchrześcijańskich.

■ Jak wyglądały pogrzeby?

■ W kulturze ludowej pogrzeby i groby były bardzo skromne. Co ciekawe, nie dbano o groby. Odwiedzano je tylko kilka razy do roku, w określone dni. Znane są na przestrzeni wieków edykty Kościoła, w których hierarchowie przestrzegają, żeby ludzie na wioskowych cmentarzach nie wpasali bydła albo nie suszyli bielizny. Ciekawym zwyczajem, który zapanał w XX w., była zbiorowa fotografia członków rodziny przy otwartej trumnie. Nawet gdy fotografia była jeszcze bardzo droga, podobnie jak starano się uwiecznić śluby, uwieczniano również pogrzeby.

■ Powiedziacie o kilku dniach w roku, kiedy odwiedzano groby zmarłych. Co to były za dni?

■ Wierono, że w określone dni dusze mogą wrócić na ziemię i trzeba im to ułatwić. Stąd odprawiano przy grobach specjalne obrzędy. Było to najczęściej na wiosnę i jesienią. Wtedy na cmentarzu bądź w domach przygotowywano posiłki i odprawiano uczty ku czci zmarłych. Na tych ucztach obowiązywały potrawy, które miały pomóc w kontaktowaniu się ze światem zmarłych. Co ciekawe, tego typu elementy uczty ku czci zmarłych są bardzo widoczne w wieczerzy wigilijnej. To są te same potrawy: kutia, inne dania z makiem, miód, grzyby. Także zestawienie wolnego miejsca przy stole jest nawiązaniem do uczty ku czci zmarłych. Zresztą w kulturze ludowej wiara w to, że dusze mogą przybyć na wieczerzę wigilijną także była powszechna. Obrzędem ku czci zmarłych, który znamy wszyscy, są oczywiście dziady.

■ Kiedy te zwyczaje, o których mówiliśmy, zaczęły zanikać?

■ Rozpoczęło się to już w XIX wieku. Na wsiach te zwyczaje były długo podtrzymywane, nawet do II połowy XX wieku. Zmieniło się to, gdy śmierć została wyprowadzona z domu, najczęściej do szpitala. Od tego czasu ludzie w coraz mniejszym stopniu byli włączeni w rytuał śmierci.

■ Czy są jeszcze takie miejsca w Polsce, gdzie choć część z tych zwyczajów jest obecna?

■ Tak, oczywiście. Jest jeszcze sporo miejsc, gdzie odbywają się puste noce. Nawet jeśli ktoś umiera w szpitalu, często na ostatnie pożegnanie przywozi się go do domu.

■ Czy tracimy coś dzisiaj przez to, że śmierć jest od nas coraz dalej, bo wszystkim zajmują się za nas firmy pogrzebowe?

■ Można powiedzieć, że coś tracimy, ale ja patrzę na kulturę jako na pewną całość. Istniejące dziś mechanizmy są być może wytworzone po to, żebyśmy w obecnej rzeczywistości mogli to przetrwać. Nie można wyabstrahować jednego elementu z przeszłości i przenieść do współczesności, bo on się po prostu nie sprawdzi. Jestem więc daleki od myślenia kategoriami „kiedyś było lepiej”.

■ Oczywiście dziś już nie wkładamy przedmiotów do trumny ani nie wiercimy dziury w powale, żeby dusza mogła ulecieć. Zastanawiam się jednak, czy nie tracimy czegoś w wymiarze wspólnotowym?

■ Świat się indywidualizuje. Być może szkoda, że tak jest. Ale pozostały przecież uczty pogrzebowe, czyli stypy. Może nie ma już czuwania przy zmarłym, ale wymiar wspólnotowy nadal jest obecny przy pogrzebie. Bo jednak czujemy potrzebę bywania na pogrzebach. Gotowi jesteśmy wziąć wolny dzień w pracy, byle na pogrzeb dotrzeć. Nie jest więc tak, że człowiek współczesny nie chce o tym pamiętać. To jest ciągle dla nas istotne.

■ Ale choć zmieniają się obrządki i postrzeganie śmierci, myśl o niej nieustannie budzi nasz niepokój.

■ Cóż, to jest chyba wpisane w nasze istnienie.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Ponad 150 filmów, w tym 90 polskich premier, kilkanaście pasm festiwalowych, spotkania z twórcami – to wszystko złożyło się na 12. Międzynarodowy Festiwal Filmowy Tofifest. Jak zawsze była to także okazja do wręczenia nagród wybitnym twórcom. Złotego Anioła za całokształt twórczości otrzymali Danuta Szaflarska, Daniel Olbrychski i Jerzy Hoffman (na zdjęciu).
Fot. Magdalena Kujawa



■ Spektakl „Ostatnia sztuczka Georges'a Mélièsa” Teatru Drak z Czech (na zdjęciu) zdobył największą ilość nagród 21. Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek Spotkania, m.in. nagrodę aktorską, za reżyserię oraz Grand Prix jury dziecięcego. Grand Prix przyznane przez jury profesjonalne powędrowało do Włoch za spektakl „Malowany ogród” Compagnii TPO.
Fot. Magdalena Kujawa



■ Zmarły przed rokiem kompozytor, gitarzysta, rockman, znany przede wszystkim jako lider zespołu Maanam Marek Jackowski był bohaterem kolejnej edycji Festiwalu Niezapomnianych Artystów Polskich „Pejzaż bez Ciebie”. W Auli UMK w koncercie galowym zabrzmiały jego wielkie przeboje, jak „Boskie Buenos”, „Cykady na Cykladach”, „Kocham Cię, kochanie moje”. Na scenie pojawili się m.in. Małgorzata Ostrowska, Justyna Steczkowska (na zdjęciu), Ania Wyszkonil, Natalia Szroeder, Piotr i Wojtek Cugowscy, Maciej Maleńczuk i Muniek Staszczuk oraz córka artysty, Bianka.
Fot. Łukasz Klimkiewicz



■ Inżynier Lette jest wynalazcą. Jego wtyczka może okazać się prawdziwym hitem. Jednak odkrycie promować będzie ktoś inny, bo wszyscy wokół uznają, że Lette jest na to za brzydki. Na otwarciu sezonu w Teatrze im. Wilama Horzycy odbyła się premiera „Brzydala” Mariusa von Mayenburga w reżyserii Bartosza Zaczykiewicza. W roli tytułowej wystąpił Paweł Tchórzelski.
Fot. Magdalena Kujawa



■ „Brzmienie ciszy” to jedno z najważniejszych dzieł chilijskiego artysty Alfredo Jaara, od którego wzięta tytuł jego pierwsza indywidualna wystawa w Polsce. Sztukę Jaara charakteryzuje ogromne zaangażowanie w sprawy społeczne, jest ona odpowiedzią na potworności wojny, niesprawiedliwość, korupcję władzy. Ekspozycja otwarta w październiku w toruńskim CSW czynna będzie do 22 lutego przyszłego roku.
Fot. Natalia Miedziak



■ Znakomity pisarz, autor scenariusza do kręconego w naszym mieście filmu „Prawo i pięść” Józef Hen gościł w Toruniu na zaproszenie Wyższej Szkoły Filologii Hebrajskiej. 90-letni artysta opowiadał podczas spotkania o swoich doświadczeniach scenopisarskich i o okolicznościach powstania polskiego westernu.
Fot. Małgorzata Litwin

Odprowadzić w przeszłość

■ Był nominowany do Nagrody Nike za aż trzy powieści. Za „Balladyny i romanse” otrzymał w 2010 r. Paszport Polityki. Dziś zachęcamy do lektury **najnowszej** książki Ignacego Karpowicza „Sońka”. Pisarz będzie w listopadzie **gościem** Toruńskiego Festiwalu Książki.

Karpowicz, co rzadko zdarza się osobom z kręgów literackich, trafił ostatnio na łamy plotkarskich portali w związku z aferą obyczajową, której stał się bohaterem wraz z Kingą Dunin. Liczymy, że roztrząsanie intymnych spraw w mediach nie wpłynie na odbiór literatury autora „ości”, gdyż nie bez powodu zdobył on pozycję jednego z najzdolniejszych polskich pisarzy. Zanim więc spotkamy się z nim w Toruniu osobiście, sięgnijmy po jego najnowszą powieść, ze względu na niewielki rozmiar określaną niekiedy mianem noweli.

Ci, którzy znają wcześniejsze dokonania pisarskie Karpowicza, mogą być zaskoczeni. Autor przyzwyczał nas do portretowania w prozie naszej współczesności. Tym razem cofa się do czasu II wojny światowej i, co także dla niego nietypowe, opowiada historię zakazanej miłości tytułowej Sońki do niemieckiego żołnierza. Na słuchacza spowiedzi życia Sońki wyznacza Karpowicz reżysera, którego awaria samochodu zmusza do zatrzymania się w białostockiej wsi, gdzie mieszka Sońka. Dodajmy, że to także rodzinne okolice autora książki.

Łukasz Wróbel tak pisze w recenzji o „Sońce”: „Karpowiczowi nie ocalenie przeszłości idzie, chyba nawet nie o usłyszenie głosu tych,

którzy samotni i niemi giną na wszelkich Campo di Fiori tego świata. Chodzi o godne odprowadzenie zmarłych do ich krainy, o odprowadzenie historii w przeszłość – historii takiej, jaką była: bez reguł, bez porządku. Bolesnej i niezrozumiałej”.



KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy egzemplarz „Sońki” Ignacego Karpowicza. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikar” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jakie trzy książki Ignacego Karpowicza nominowane były do Nagrody Nike?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 listopada na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Wydana w tym roku na polskim rynku powieść Cabré z 2004 r. nosi tytuł „Głosy Pamano”. Nagroda trafia do Pani Marioli Steinborn.



TORUŃ 2014 FORTE ARTUS FESTIVAL

Pod patronatem Prezydenta Miasta Torunia Michała Zaleskiego


**DWÓR
artusa**
W TORUNIU
www.artus.torun.pl

-  **2.11. /NDZ/ godz. 19:00 / 45 zł / 50 zł**
RENATA PRZEMYK / Koncert Jubileuszowy
-  **7.11. /PT/ godz. 19:00 / 40 zł / 45 zł** tylko miejsca stojące
ARTUR ROJEK / Składam się z ciągłych powtórzeń
-  **9.11. /NDZ/ godz. 18:00 / wstęp wolny**
WOJCIECH MECWALDOWSKI spotkanie
Paulina Błaszkiwicz – prowadzenie
-  **11.11. /WT/ godz. 19:00 / 35 zł / 40 zł**
STANISŁAWA CELIŃSKA / Piękny świat - recital
-  **12.11. /ŚR/ godz. 20:00 / 75 zł / 80 zł**
RED BOX / The best of
Koncert Prezydencki
-  **14.11. /PT/ godz. 19:00 / 45 zł / 50 zł**
EDYTA GEPPERT / recital
Pod patronatem Marszałka Województwa
Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego
-  **16.11. /NDZ/ godz. 18:00 / wstęp wolny**
PAWEŁ HUELLE spotkanie
Marta Karpińska – prowadzenie
- 28.11. /PT/ godz. 19:00 / 30 zł / 35 zł**
MIROŚLAW CZYŻYKIEWICZ - koncert
na zakończenie Konkursu Poetyckiego *O liść konwalii*

1.12. /PON/ godz. 19:00 / 35 zł / 40 zł
Mikołajki Jazzowe
MARCIN WASILEWSKI TRIO ft. Joakim Milder

Wszystkie wydarzenia odbywać się będą w Dworze Artusa w Toruniu, Rynek Staromiejski 6

Kasa biletowa czynna pon.-pt. w godz. 12-18 i godzinę przed koncertem w Dworze Artusa, 56 655 49 29, bilety@artus.torun.pl

Rezerwacje wygasają 3 dni robocze przed koncertem.

Bilety dostępne również na kup.bilecik.pl, www.kupbilecik.pl i biletyna.pl, www.biletyna.pl

Kasa biletowa DA nie przyjmuje zwrotów zakupionych przez Internet

www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa



Miasto Toruń

CK Dwór Artusa
Instytucja finansowana
ze środków Miasta Toruń